Nr 179. Kraków, Czwartek 9 Sierpnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposs i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Kaslińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . . 80 h,
W innych państwach Europy 1 K 20 h.
Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Z zachodnich kresów.

Walka żywiołu polskiego z nawałą niemiecką w zaborze pruskim była w ostatnich miesiącach mniej głośną, niż dawniej, mniej obfitowała w wstrząsające lub jaskrawe wypadki i momenty. Bynajmniej atoli nie należy stąd wnosić, że złagodniała, że w natarczywości niemieckiej nastąpiła pewna przerwa, pewien zastój. Przeciwnie, napór niemczyzny na wszystko, co polskie, w niczem nie stracił na dotychczasowej sile, rozwija się on dalej, wdziera w każdą dziedzinę publicznego i prywatnego życia, gnębi i drażni. Starcia między nim a samoobroną po stronie polskiej zachodzą codziennie, są niemniej zacięte niż dawniej, z tej zaś jedynie przyczyny nie wywołują większego wrażenia i głośniejszego echa, że rząd i hakata posługują się przy nich tylko zwykłemi, znanemi już środkami bojowemi, utartymi niejako systemem. Nowych, groźniejszych kolubryn antipolskich w ostatnich czasach nie wprowadzono do walki, lecz się ich bynajmniej nie wyrzeczono. Stoją one w obwodzie, a hakata pracuje dniem i nocą nad tem, aby nadać im formę i doniosłość najskuteczniejszą dla swoich celów. Widocznem przytem jest, że rząd pruski czeka na razie na to, jak się rozwiną stosunki w zaborze rosyjskim, i że do rezultatu toczącej się tam obecnie walki zastosuje dalszy plan kampanii przeciwko swoim polskim „poddanym". Dwa zwłaszcza bardzo niebezpieczne projekty antipolskie wiszą zawsze jeszcze niby miecz Damoklesa nad społeczeństwem polskiem w zaborze pruskim, a mianowicie projekt zakazu używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach i w stowarzyszeniach, dalej projekt przymusowego wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich. Hakata stara się toruje drogę w opinii publicznej, stara się przekonać, że nie będą one przeciwne zasadom etyki, ponieważ przyniosą — korzyść niemczyźnie.

Stan taki jest dla ludności polskiej nadzwyczaj przykry. Wymaga on czujności nadzwyczajnej, bezustannej gotowości do obrony. Z uznaniem podnieść należy, że na czujności tej polskiem społeczeństwie tamtejszem nie zbywa, że każdy cios stara się ono odeprzeć silną ręką. W tym kierunku działa skutecznie zwłaszcza tamtejsza polska prasa ludowa. Wystarczy przejrzeć tylko kilka numerów poszczególnych organów tej prasy, aby się przekonać, że zwraca ona uwagę na każdy, chociażby na pozór najmniej ważny zamiar wroga, że nie puszcza płazem najmniejszego objawu dezorganizacyi w obozie polskim. A objawy takie, jak inaczej być nie może w strasznie ciężkiej denerwującej walce, zdarzają się dość często. Dla widza z innych zaborów mają one nieraz znamiona drobiazgowości, dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim posiadają atoli niezwykłą wagę. Tak np. świeżo zerwała się w poznańskiej prasie ludowej wielka burza z tego powodu, że w mieście Kościanie jeden z wybitniejszych obywateli tamtejszych, radny miejski i członek zarządu polskiej spółki parcelacyjnej sprzedał kilkanaście hektarów ziemi Niemcowi, a miejscowy komitet wyborczy polski nietylko faktu tego nie zganił, lecz wziął go jeszcze w obronę. Kilkanaście hektarów ziemi, to na pozór mała strata, nie o nią atoli rozchodziło się w tym wypadku, lecz o zły przykład, dany przez tego pana innym, o wyłamanie się z narodowej solidarności. A tępienie takich złych przykładów jest tam dziś tem bardziej potrzebne wobec tego, że komisya kolonizacyjna zbliża się coraz częściej także do włościan polskich z nadzwyczaj ponętnemi propozycyami sprzedania jej ziemi.

Obok prasy działa na razie w tym i w podobnych kierunkach założone przed rokiem mniej więcej w Poznaniu Towarzystwo „Straż". Zwraca ono dziś główną uwagę na w y c h o d ź c ó w polskich, przeważnie robotników, rozrzuconych w mniejszych lub większych partyach po całych Niemczech. Szczególną gorliwość rozwija przytem starosta „Straży" na Berlin i Brandeburgię, p. Franciszek Krysiak, redaktor „Dziennika Berlińskiego". Za jego to staraniem odbywają się w rozmaitych miastach Brandeburgii liczne wiece polskie, które wykazują nietylko, jak wielka liczba robotników polskich przebywa w tych stronach, lecz także, jak bardzo potrzebnem jest roztoczenie nad nimi ścisłej opieki narodowej, jeśli nie mają oni utonąć w morzu otaczającej ich niemczyzny.

I dzięki tej niestrudzonej pracy na każdem polu, mimo nieustających zamachów niemczyzny na wszystko co polskie, szanse walki o byt narodowy nie są dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim niekorzystne. Społeczeństwo to w długich swoich zapasach z wrogiem wytworzyło w sobie dwie zwłaszcza zalety: w y t r w a ł o ś ć i w i a r ę w e w ł a s n e s i ł y. I te zalety sprawiają, że ataki niemczyzny nie odnoszą skutku, że nawet, gdyby wytoczyła ona do walki wspomniane poprzednio nowe groźne działa w postaci nowych ustaw wyjątkowych, jeszcze nie mielibyśmy powodu obawiać się, o los tego czteromilionowego odłamu narodu polskiego.

Z pism rosyjskich.

(Bunt w Kronsztadzie. — „XX Wiek" o Helsingforsie.)

Nie ulega wątpliwości, że bunt wojskowy w Kronsztadzie był zorganizowany i nie nosił też cechy przypadkowości. Nie udał się głównie dlatego, że wybuchł wcześniej, niż sądzili agitatorzy. Wśród wojska kronsztadzkiego istnieje tak zwany „związek wojskowy", którego członkami są żołnierze wszelkich gatunków broni. Ten związek stał się centrum spisku, którego celem było wymordować oficerów i ująć władzę w swe ręce. Plan się nie udał, bo nie usłuchano inicyatorów spisku, którzy chwilę buntu naznaczyli na koniec sierpnia, kiedy większość okrętów wojennych powraca z ćwiczeń morskich. Pospieszyła się rota minerska, której komendant, pułkownik Aleksandrow, otrzymał inne przeznaczenie. Minerzy nie chcieli go, jako skazanego przez nich na śmierć, wypuścić z rąk swoich, kiedy więc przybył do Kronsztadu pożegnać się z kolegami, postanowiono z nim skończyć, zawładnąć fortem konstantynowskim i przy pomocy dział stać się panami miasta.

Pułkownik Aleksandrow, stojąc na dworze, rozmawiał właśnie przez okno z kapitanem Wroczyńskim, kiedy do kwatery tego ostatniego wpadło siedmiu minerów i zaczęło go dusić. Przybiegła mu z pomocą staruszka matka, ale padła natychmiast, przebita bagnetami i umarła razem z synem, również dobitym bagnetami. Pułkownik Aleksandrow pobiegł po broń do swojej kwatery, ale go dognano, kolbami powalono na ziemię, a towarzyszący żołnierzom jakiś cywilny wystrzałem z rewolweru zadał mu śmierć na miejscu. Żonę Aleksandrowa, pragnącą bronić męża, poraniono śmiertelnie — umarła w kilka godzin później w morskim szpitalu.

Jednocześnie reszta minerów ze saperami, którzy się do nich przyłączyli, uwięziwszy poprzednio swoich oficerów, podążyła pociągiem do fortu konstantynowskiego i odebrawszy broń zbudzonym ze snu artylerzystom, zażądała od nich przyłączenia się do buntu. Artylerzyści mieli jednak czas zdjąć zamki z dział, z wyjątkiem jednego, i odrzucili żądanie. Uwięziono wszystkich wraz z siedmioma oficerami. Komendant wysłał przeciw zbuntowanym piechotę z dwoma działami i 4 kartaczownicami. Na propozycyę poddania się, zbuntowani wywiesili czerwony sztandar z napisem: „ziemi i woli". Zagrzmiały działa, kartaczownice i karabiny — po krótkim czasie wywieszono z fortu białą chorągiew.

Tymczasem w samym Kronsztadzie o godzinie 12 w nocy zabiwszy 5 oficerów i kilku miczmanów, 300 marynarzy skierowało się ulicami wiodącemi do arsenału, ażeby zabrać broń i rozdać ją rewolucyonistom. Na wiadomość o tem wyruszył natychmiast pułk jenisiejski i rozpoczął ogień. Zbuntowani chcieli nakłaniać żołnierzy do przejścia na ich stronę, ale odpowiedzią była salwa za salwą. Część zbuntowanych, która dobiegła do arsenału, zażądała kluczy od dyżurnego Nikolskiego, ale otrzymała odmowę i za chwilę była otoczoną przez piechotę.

W samym początku buntu został raniony wystrzałem z rewolweru kontradmirał Beklemiszew. Kapitana Patton de Veroin, pragnącego uspokoić zbuntowanych, pokłuto bagnetami. — Schwytanego kapitana Krynickiego, bohatera Portu Arthura, wyprowadzono na bulwar i urządzono nad nim sąd improwizowany, składający się zarówno z marynarzy, jak i osób cywilnych, między któremi znajdowała się i jakaś kobieta; skazano go na śmierć i miano wykonać wyrok, kiedy nadbiegli jenisiejcy i otworzyli ogień, — Krynicki, nie straciwszy przytomności, położył się na ziemi i pełzając ku swoim obrońcom, w ten sposób ocalił swe życie.

O godzinie 5 rano pułki finlandzki i jenisiejski zaczęły strzelać do koszar marynarskich. O godzinie 6 wszyscy marynarze w liczbie 3000 zostali uwięzieni.

Przy aresztowaniu zbuntowanych w forcie konstantynowskim siedmiu z nich przyznało się do zabicia Aleksandrowa i Wroczyńskiego. — Wszyscy zostali nazajutrz rozstrzelani. Sześciu nie chciało przygotować się na śmierć, jeden tylko wyspowiadał się i przyjął sakramenta. Dieńszczyk Aleksandrowa, przywiązany już do słupa, zanucił głośno pieśń bosiacką: „Ostatni dzisiejszy dzionek bawię się z wami przyjaciele". Salwa pieśń przerwała.

Strzelanina po Kronsztadzie trwała przez całą ciemną noc. Brali w niej udział i cywilni rewolucyoniści, czego dowodem rany od browningów, otrzymane przez kilku „jenisiejców". Dwóch cywilnych aresztowano w forcie konstantynowskim, w innych miejscach wpadło ich piętnastu w ręce „wiernej" piechoty".

Zbuntowani mieli, zdaje się, stosunki z marynarzami okrętów wojennych, będących na morzu, bo liczyli na ich przybycie i poparcie. Jedyny ich wystrzał armatni z owładniętego fortu nie wyrządził szkody. Wogóle ofiar, prócz zabitych oficerów, było niewiele. W koszarach krótki stawiano opór.

„Nowoje Wremia" twierdzi, że bunt nie miał charakteru ani politycznego, ani ekonomicznego, lecz komunistyczny. Jeden z marynarzy miał powiedzieć do aresztującego go oficera: „Znów się nie udało, wasze wysokobłagorodie, a bylibyśmy pohulali, kamyczka na kamyczku nie zostawili; zapłakałyby pieniążki u bogaczy, zatrzeszczałyby sklepy kupieckie i pańskie głowy".

— „XX Wiek" wysłał swego korespondenta do Helsingforsu; przybył on w chwili, kiedy padały ostatnie strzały w Sweaborgu. Streścimy pokrótce jego wrażenia:

Na dworcu nie znalazł wskutek strajku ani jednego dorożkarza. Na ulicach czystego, rozkosznego miasta co krok stały tłumy, — były to mityngi strajkujących. Oratorzy przemawiali, — tłum słuchał, policyanci z daleka przypatrywali się — było cicho, spokojnie. Na wybrzeżu, na placu targowym, masa wozów i masa ludzi: Finnowie, żołnierze, urzędnicy, baby... Jakiś żołnierz opowiada szczegóły wypadków w Sweaborgu, którego wyspy widać w odległości dwóch, trzech wiorst... Pokazał się biały obłoczek, powietrze drgnęło od wystrzału. Wszystko się uciszyło, — to był ostatni wystrzał. „Strzelają do ratujących się na łodziach buntowników" — zauważył sałdat i miał słuszność.

Miejscowe gazety podają fakt, jaki się stał na oczach tysiącznego tłumu na wybrzeżu: W łódce płynęło trzech uciekających. Zauważono ich z bateryi i dano wystrzał. Nie trafiono — łódź płynęła dalej. Drugi wystrzał — słup wody u samej łodzi, która się skryła. Po chwili ukazała się, ale pusta. Lecz oto za łodzią wychyla się głowa ludzka, a ręce jej chwytają bortu. Znowu wystrzał, i tym razem łódź już całkiem zginęła. — Następnie opisuje korespondent jak niesiono rannych, jak prowadzono aresztowanych. Na zawsze mu w pamięci zostanie jeden z ciężko rannych niesiony na noszach, cały pokrwawiony, który trzymał drżącemi rękami gazetę fińską i chciwie ją czytał. Był to „czerwony gwardyak", który się przyłączył do powstania.

Na ulicach pojawiły się kozackie patrole. Na słupach rozlepiono drukowane odezwy senatu, nawołujące do spokoju.

Tłum narodu. Ktoś głośno odczytuje jakąś kartkę. Przewodnik objaśnia, że to Rosyanie proszą, aby im pomódz w walce za swobodę. W drugiej grupie czytają wezwanie „komitetu wielkiego strajku". W największej grupie ktoś czyta głośno odezwę socyalistycznych posłów Dumy do żołnierzy i floty. Korespondent dopytuje się ciekawie o udziale „czerwonej gwardyi". Objaśniają go, że nie mogło jej być więcej nad 200—300 ludzi, gdyż dostęp do wysp jest bardzo ciężki. Chciano jednak poprzeć tych, co pozostali na samym brzegu, więc też komitet strajkowy polecił przerwać roboty. — Mniejszość, robotnicy konstytucyonaliści byli temu przeciwni. Interesującem było zebranie koło 300 zecerów. Konstytucyonaliści mówili: „powstanie ruskich wojsk nas się nie tyczy". Opowiadano im, że w wojnie za swobodę należy się wzajemnie popierać. Większość zdecydowała przerwanie pracy, ale dzienniki, oprócz socyalistycznych mimoto wychodziły. Zecerzy konstytucyonaliści nie poddali się większości. Strajkowała część fabryk, zakłady rzemieślnicze i dorożkarze; natomiast koleje i tramwaje były w ruchu. Robotnicy konstytucyonaliści oparli się energicznie strajkowi i wydali odpowiednie odezwy. A ponieważ jest ich tylu prawie, co socyalistów, a trzyma z nimi inteligencya i mieszczaństwo, przeto łatwo pojąć, że strajk udać się nie może. Strajkujący wprawdzie chodzili i namawiali, ale usiłowania ich po większej części spełzły na niczem. Co więcej, mieszczaństwo zorganizowało tak nazwaną b i a ł ą g w a r d y ę, która uzbrojona, podzieliła miasto na cyrkuły. W szeregach białej gwardyi stanęli kupcy, właściciele domów, lekarze, adwokaci, inżynierowie. Starcie pomiędzy dwoma gwardyami nastąpiło z powodu tramwajów. — Zabito kilku „b i a ł y c h", a kilkunastu poraniono.

Przeciwko białej gwardyi urządzono wielką demonstracyę, tłum krzyczał: „rzeźniki, czemu przeciw nam idziecie, nie przeszkadzajcie nam walczyć". W kilka godzin później, kiedy już bunt został w Sweaborgu stłumiony, gubernator wydał rozkaz rozpuszczenia białej gwardyi, oznajmiając, że ochrona miasta będzie poruczona wojsku.

Przed wyjazdem z Helsingforsu udało się korespondentowi mówić z kilku żołnierzami, którzy go objaśnili, że powstanie było przygotowane na licznych zebraniach. Chwiejnie zachowujące się wojsko w ostatniej chwili zdecydowało się być „wiernem", a wobec tego garść powstańców była rozbita i musiała się poddać.

O szkoły średnie na kresach.

Z B i a ł e j piszą nam:

Sprawa oświatowa na kresach, do niedawna po macoszemu traktowana, dzięki niechęci b. tutejszego inspektora szkół, p. Pelikana, a podjęta przez grono ludzi dobrej woli z nadzwyczajną gorliwością i obywatelskiem poczuciem obowiązku narodowego, zaczyna przyjmować realniejsze kształty. Zainteresowanie w obu powiatach po odbytym niedawno wiecu w Kętach, na którym zasłużony dla sprawy powiatu tutejszego b. poseł sejmowy z Białej, dr Łazarski, otwarcie wystąpił przeciw nieuzasadnionym zakusom tutejszych Niemców, oświadczając, że ich mandat niemiecki rzucił im pod nogi i na ich zaproszenie ponowne mandatu nie przyjął, zabrał się do zrealizowania myśli rzucanych od dłuższego czasu w celu założenia w Białej szkół średnich. W przeciwstawieniu do seminaryum utrakwistycznego żeńskiego przy szkole niemieckiej, utrzymywanej przez zakonnice „Miłości Bożej", zakłada z początkiem roku szkolnego Zarząd główny T. S. L. seminaryum męskie prywatne polskie przy szkole polskiej w Białej, a chociaż uchwała Rady powiatowej przychylnie się oświadczyła za seminaryum w Kętach, sądzić należy, że dla sprawy oświatowej na kresach i ratowania zagrożonych posterunków kresowych, daleko słuszniej byłoby zmienić tę uchwałę i uwzględnić przedewszystkiem interesa narodowe. Jeżeli bowiem tu na własnym gruncie, gdzie mamy w danym razie oparcie o kraj i społeczeństwo, nie zapobieżemy dalszemu rozwielmożnianiu się wpływów niemieckich, jeżeli dalej znosić będziemy bezczelne wprost odzywanie się pewnych hakatystycznych jednostek, rzucających nam w oczy, jak to miało miejsce na zgromadzeniu w dniu 28 maja b. r. w sali obrad Rady miasta, w wysokim stopniu obrażające nas słowa: „M y t u o P o l a k a c h n i c n i e w i e m y, s k ą d t u w z i ę l i ś c i e s i ę", — to w takim razie nie zasługujemy chyba na to, abyśmy byli Polakami, broniącymi do ostatniej kropli krwi honoru i czci naszej narodowości.

Musimy dalej starać się, aby obok instytucyi seminaryum bezwarunkowo w Białej powstało gimnazyum polskie, jest to bowiem niesłychaną krzywdą dla ludności dwóch powiatów, liczących 200.000 ludności polskiej, aby jej dzieci korzystać musiały z gimnazyum niemieckiego w Bielsku, gdzie doznają niezbyt przychylnego traktowania, lub w odległych gimnazyach w Wadowicach lub Krakowie.

Dlatego też, skoro wskutek wpływu i starań Niemców, aby wszelkie uchwały sejmowe w tym kierunku niweczyć, rząd tych postulatów uwzględnić nie chce, mamy prawo żądać, aby kraj wziął tę akcyę w ręce i jeżeli wydaje na tyle nieproduktywnych spraw w kraju pieniądze, poświęcił jeszcze trochę grosza na założenie gimnazyum polskiego krajowego w Białej, jak to ma miejsce w innych krajach koronnych w monarchii. Jest to obowiązek obywatelski Sejmu, do którego niedługo zaapeluje tutejsza i okoliczna Polonia i poprze uchwałami wiecu ludu polskiego, który musi być w niedługim czasie dla tej sprawy zwołany. Poprzestać nam nie wolno na pustych frazesach i szumnych uchwałach i dlatego odpowiedzieć musimy obecnie, że dotąd nie spoczniemy, dopóki nie uzyskamy od naszych rodaków w kraju rzetelnego

---

Tadeusz Konczyński:

Nad głębiami.

56 (Ciąg dalszy.)

Naraz migła jej przed oczami dzika, rozczochrana głowa Sobicy... widziała jak ciągnął za włosy Gandorfa i jak oczy jego świeciły żółto... Drugą ręką sięgał po jej włosy.

Zerwała się. Chciała krzyczeć o pomoc.

— Precz!! precz!!

Złuda pierzchła.

Zapaliła gorączkowo świecę i z nagłem postanowieniem wyszła na kurytarz. Stanęła przed drzwiami wiodącemi do pokoju miss Terry. Nacisnęła klamkę. Drzwi były otwarte. Pchnęła je lekko i weszła cicho na palcach. Ręką zasłoniła światło świecy, aby nie padało na twarz śpiącej.

Podeszła do stołu. Gorączkowo przerzucała papiery. Szukała dowodu.

Szukała jakiegokolwiekbądź świstka, któryby jej potwierdził słowa Angielki. Na tej myśli zawiesiła się całą swoją istotą. Rozumiała, że ani chwili nie miała na wahanie.

— Niema nic, niema nic — szeptała, wywracając książki, listy i notatki.

— Zbudzę ją. Niech jeszcze raz powtórzy to, co mówiła. Musi mi przysiądz... musi...

Złemi oczami spojrzała na śpiącą.

Jak widmo podeszła do niej.

— Miss Terry.

Chciała krzyknąć na nią głośno, ale z gardła wyszedł tylko szept zduszony.

Pochyliła się nad łóżkiem. Lecz w tej samej chwili zatrzęsła się z przerażenia. Na kołdrze leżał rozdarty telegram.

— Nie budź jej — zimne jak lód ostrzeżenie instynktu przeleciało przez jej głowę.

Chwyciła telegram w dygocące palce. Zdmuchnęła świecę. Bała się, że światło może ją teraz zdradzić. Na palcach szła do drzwi. Dopadła klamki, zawiasy zgrzytły.

— Who is here? — spytała nagle miss Terry.

Kama zaparła dech w sobie. Angielka obróciła się po chwili na bok i zasnęła.

Przymknęła drzwi i wpadła do swego pokoju. Przy blasku księżyca odczytała telegram. Pan Kolecki zawiadamiał miss Terry, że on i dr Sobica przyjeżdżają z Warszawy do Zakopanego najbliższym pociągiem.

Spojrzała na datę i godzinę nadania.

— Są już w drodze — szepnęła.

Zamroczyło się jej w oczach. Krew powoli ściekała do serca, zmrożonego strachem. Wszystkie kształty wydały się jej być jakieś dziwnie sztywne. Cisza otoczyła ją taka, że wyczuwała bicie pulsów w skroniach...

— A teraz co?

Ogarnęła ją rozpacz, poczęła gryść palce — padła na podłogę i łzami zalewała dywan, który miękkiemi dotykami łasił się koło jej ciała. Targała włosy bujne i zatykała sobie usta niemi, aby jęk nie pobudził śpiących.

Ocknęło ją zimno, które szło od drzwi otwartych.

— Jutro na tym progu stanie mój ojciec i Sobica... Wejdą... — mówiła do siebie słowo po słowie, powoli.

Przerażenie ściągnęło jej włosy w tył. Ustami chwytała powietrze, dysząc.

— Wejdą... — powtórzyła machinalnie.

Wtem od drzwi otwartych skoczyła nagle ku niej myśl straszna, mocna jak wicher burzy, podniosła ją z ziemi i postawiła na nogach.

— Uciekaj z nim!...

Zadrżała.

— Drzwi otwarte — ten sam głos szeptał — miss Terry śpi. Wszyscy śpią, klucz od bramy wisi na dole.

Szybko przypięła kapelusz, wdziała futro i na palcach wyszła na korytarz. Stanęła pod drzwiami Angielki. Uchem chwytała echo oddechu miarowego.

— Śpi.

Po omacku zeszła na dół. Ręką wyszukała klucz, wiszący na ścianie. Otworzyła bramę. Uderzyło na nią powietrze świecące, białe, mroźne. W ciemnych błękitach migotały złotemi punktami niezliczone archipelagi gwiazd.

Zaśmiała się cicho. Była wolna.

Dokoła niej w niezmąconej ciszy stała przyroda, pod tchnieniem mroźnej nocy ścięta w kryształowe kształty i blaski. Światło księżyca szło od domu do domu, od drzewa do drzewa niebieskawo srebrne i kojące.

Kama jęła iść w dół ku Nowotarskiej. Skrzyp własnych kroków przeraził ją. Echo leciało przed nią daleko i zapowiadało czarnym cieniom drzew wybiegającym na gościniec, że idzie samotna dziewczyna...

Serce tłukło się w jej piersiach, jak zmordowany ptak, wylękły i ścigany. Za żadne skarby świata nie oglądnęłaby się wstecz poza siebie. Strach szeptał jej do ucha, że wszystkie cienie stają się żywemi, każdy je mija, i podają sobie czarne ręce i idą za nią krok w krok.

Chwilami biegła, dopóki jej tchu nie brakło. Ale wtenczas jeszcze większe przerażenie plątało jej nogi w fałdach sukni. Każda latarnia, każdy płot i każda willa zdawały się gnać naprzeciw niej i wołać:

— Już są w drodze!
— Pociąg dyszy!
— Bramę zostawiłaś otwartą!
— Dostrzegą ucieczkę!
— Słyszą skrzyp twoich trzewików.
— Widzimy ich!
— Biegną za tobą!
— Nie uciekniesz im!
— Pośliźniesz się, padniesz na ziemię!
— Hahaha! Haha!

Na zakręcie oglądnęła się za siebie. Droga, wybielona śniegiem, błyszczała pod górę, jak srebrny chodnik, po którym od olbrzymich gór zstępowało uroczyste milczenie i światłość niebieska. Ani żywej duszy nie było nigdzie.

Odetchnęła. Była już u celu. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i stanęła przed willą, w które mieszkał August.

Zapukała do okna.

— Może niema go w domu — pomyślała.

Opuściły ją siły. Było jej już wszystko jedno. Choćby miała zmarznąć, nie ruszyłaby się z pod jego okna.

Ostatnim wysiłkiem zastukała mocniej w szybę.

— August, August — szeptała napół z płaczem.

W pokoju błysnęło światło. Ktoś szedł do okna. Ujrzała twarz jego.

— To ja — rzekła.

Spazmatycznie chwyciła się ramy. Na nowo krew poczęła w niej krążyć przyspieszonym ruchem. Oczy jej się śmiały do niego.

— To ja.

Otworzył okno. Jeszcze jej nie poznawał.

— Kama? ty tu? — zawołał zdumiony.

— Sobica przyjeżdża — mówiła gorączkowo. — Uciekłam.

August zbladł. Cofnął się.

— Natychmiast się zbiorę — zawołał z głębi stłumionym głosem.

A ona stała w śniegu zdziczała bólem, oszołomiona wysiłkiem, z zaciętemi ustami. Nie zastanawiała się nad niczem. Obojętne jej było wszystko. Z przenikliwym niepokojem wsłuchiwała się w szmer, który dolatywał do niej przez półotwarte okno.

Usłyszała kroki. Klucz zazgrzytał w zamku. Wyszedł na werendę.

— Chodź — rzekł.

Poszła za nim posłusznie.

Kiedy drzwi zamknęły się za nią i znalazła się już w jego pokoju, dreszcz począł nią trząść, jak we febrze. Oparła się o ścianę. Przymknęła oczy.

— Stąd mnie już nikt żywą nie weźmie — pomyślała z uśmiechem dzikiej radości.

(C. d. n.)

poparcia dla spraw, będących gorącem życzeniem zamieszkałych w dwóch powiatach tutejszych Polaków i aktem sprawiedliwości, należnej nam od dawna.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr J. Leo, rozpoczął 6-tygodniowy urlop. — Zastępstwo objął I wiceprezydent, p. Michał Chyliński.

Z wystawy obrazów. Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych wystawiło w swych salach dzieła najlepszych bodaj obecnie malarzy polskich, a więc: „świetlicę" zajęły arcydzieła prof. St. Wyspiańskiego, dalej Malczewski oprócz „Zatrutej studni" wystawił wspaniały tryptyk, Kossak znakomitą amazonkę, Sichulski dał oprócz górskich krajobrazów i huculów, wykonanych pastelami bardzo oryginalnie pomyślanych, dużych rozmiarów olejny obraz „Konie", Wojnarski, Boyko, Filipkiewicz, Gałek, Laskowski, Kamocki pejsaże, prof. J. Fałat „Skały w Bolechowicach", S. Hirszenberg „Zamyślenie", Nodzeński rysunek kredką, Rychter-Janowska „Wnętrza sal p. M.", J. Rapacki autolitografie, a Lewandowski, Madeyski, Ostrowski, Kuna rzeźby z bronzu, gipsu i majoliki. Nadto Okuń „Gdy deszcz płacze", obraz o bardzo głębokim nastroju, a Jarocki obrazy z życia hucułów.

Całość wystawy obecnej jest nader zajmująca, gdyż od dawna nie było na niej doboru tylu i tak doskonałych dzieł. Mimo wyludnienia Krakowa, spowodowanego wyjazdem do „letnich siedzib", wystawa zwiedzaną jest tłumnie.

Poświęcenie szpitala Braci Miłosierdzia, które miało odbyć się dnia 18 sierpnia, jako w dniu urodzin cesarskich, odroczone zostało do września, ponieważ ani namiestnik hr. Potocki, ani prezydent miasta dr Leo nie mogliby w uroczystości wziąć udziału. W tych dniach wyjeżdża właśnie do namiestnictwa przeor Laetus Bernatek, celem ustalenia dnia, w którym odbyć się ma poświęcenie. Prawdopodobnie odbędzie się ono w połowie września.

Wpisy do tutejszej wyższej szkoły wydziałowej żeńskiej, imienia św. Scholastyki, odbędą się w bieżącym roku szkolnym w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godziny 8 do 12 przed południem.

Do klasy I przyjmuje się uczenice po ukończeniu 4-klasowej szkoły ludowej na podstawie egzaminu wstępnego; do klas wyższych na podstawie świadectwa ze szkoły tutejszej lub tej samej kategoryi, ewentualnie na podstawie egzaminu wstępnego. Nauka w 3 klasach niższych jest bezpłatną — w klasach wyższych opłata wynosi 20 koron półrocznie. W tym samym czasie odbywać się będą wpisy do kursów handlowych i kursów robót kobiecych. Do kursu handlowego I na podstawie świadectwa z ukończonej 3-klasowej szkoły wydziałowej lub egzaminu wstępnego. Opłata 2 korony wpisowego i 12 koron półrocznie. Do kursów robót na podstawie świadectwa z ukończonej przynajmniej szkoły ludowej. Opłata jak w kursach handlowych.

Do wpisów uczenice zgłosić się mają w towarzystwie rodziców, opiekunów, lub odpowiedzialnego nadzoru domowego. Później zgłaszające się uczenice nie będą przyjęte z wyjątkiem tych, które z powodu choroby usprawiedliwią opóźnienie swoje świadectwem lekarskiem.

Nabożeństwo rozpoczynające rok szkolny w dniu 1 września o godzinie 8 rano. — Po nabożeństwie egzamina wstępne i poprawcze.

Kurs dla nauczycielek gotowania. Magistrat miasta Krakowa ogłasza: Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie w Wiedniu urządza w czasie od 17 sierpnia 1906 do 15 lipca 1907 r. całoroczny kurs dla wykształcenia nauczycielek do szkół gotowania i gospodarstwa domowego, na podstawie planów zatwierdzonych przez ministerstwo oświaty. Podania o przyjęcie wnosić należy (bez stempla) do 15 sierpnia b. r. do kancelaryi stowarzyszenia („Zentralkanzlei der Schulen und Kurse der Genossenschaft der Gastwirte in Wien", I. Kurrentgasse Nr. 5). Do przyjęcia wymagane są: wiek najmniej lat 19, obywatelstwo austryackie, świadectwo szkoły wydziałowej lub równorzędnej instytucyi naukowej, własnoręcznie pisany opis przebiegu życia, świadectwo zdrowia. Przyjęcie następuje na podstawie egzaminu wstępnego, wykłady odbywają się w języku niemieckim. Po ukończeniu kursu kandydatki otrzymają świadectwo urzędowe, uprawniające je do otrzymania posad nauczycielskich w zakładach i szkołach gotowania, oraz gospodarstwa domowego. Bliższych wyjaśnień udziela wydział IV magistratu krakowskiego, względnie kancelarya stowarzyszenia w Wiedniu.

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj przed południem w sali prezydyalnej krajowego sądu karnego przy ulicy Poselskiej odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na czwartą (wrześniową) kadencyę, wobec starszego radcy sądu, a zastępcy wiceprezydenta sądu dra Wilhelma Ursela oraz radców sądu dra Kopfa i Kulikowskiego. Prokuratoryę państwa zastępował dr Solak, z ramienia Izby adwokackiej wydelegowany był adwokat dr Seinfeld. Protokół prowadził oficyał sądu p. Katyński.

Sędziami wylosowani zostali:

Abrahamer Israel, właściciel realności i piekarz; Balzer Franciszek, radnik; Barberowski Jakób, dysponent handlowy; Bartynowski Maryan, właściciel realności; Baumann Bolesław, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Bernacki Stefan, krawiec; Bilewski Władysław, właściciel handlu galanteryjnego; Bochnak Władysław, wyszynk; Bronłowski Teofil, urzędnik Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń; Brzeziński Zdzisław Dunin, właściciel dóbr, Zasany, pow. Wielicka; Dąbrowski Eugeniusz Dąbrowa, artysta-malarz; Dysowski Ksawery, malarz pokojowy i właściciel realności, Grzegórzki; Ehrenpreis Ignacy, urzędnik prywatny; Falter Adolf, przemysłowiec; Garbaczyński Kazimierz, urzędnik Kasy oszczędności, Podgórze; Hanak Józef, właśc. drogueryi; Josefsthal Israel, przemysłowiec, Klasno, pow. Wielicka; Kanarek Nachmann, właśc. realności; Kenner Jan, przedsiębiorca; Kondolewicz Wincenty, właściciel realności i cukierni; Kosyderski Władysław, blacharz; Lamensdorf Henryk, budowniczy; Łuczko Karol, aptekarz, Podgórze; Nagel Jan Franciszek, kupiec; Nowak Gustaw, wł. realn.; Piekło Jakób, handel towarów korz., Podgórze; Pistel Wiktor, przedsiębiorca, Wielicka; Piwowarczyk Jan, wł. realn.; Pułczyński Józef, handel korzenny; Rączkiewicz Józef, piekarz; Roszek Józef, handel lamp i nafty; dr Rutowski Klemens, wł. dóbr, Łątka górna, pow. Bochnia; Sauer Franciszek, kawiarnia; dr Seńkowski Michał, docent uniw. Jagiell.; Sulliński Fryderyk, urzędnik Banku galic.; Wiskida Remigiusz, fryzyer.

Przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali:

Chilpalski Jan, właśc. restauracyi; Hałaciński Józef, restauracya i wyszynk; Kozłowski Franciszek, piekarz; Kroo Zygmunt, bankier; Niedzielski Zygmunt, komisarz; Sulikowski Jan, właśc. realn., Krowodrza; Szalik Antoni, sklep wiktuałów i wyszynk; Szanderski Antoni, farbiarnia; Weindling Maurycy, właśc. realn. i handel win.

Nagła śmierć. Dziś rano zmarł nagle 60-letni stolarz Józef Möll, mieszkający u Wojciecha Wyrodka, malarza przy ulicy Warszawskiej pod L. 7. Staruszek od dłuższego czasu z braku zdrowia nie mógł pracować, i żył z jałmużny. Dziś, wyszedłszy do sieni nagle zaniemógł i upadł na ziemię, a mimo natychmiastowej pomocy, wkrótce wyzionął ducha. Śmierć została spowodowaną udarem sercowym. Na miejscu był obecnym lekarz dr Dróżdż i komisarz policyi p. Kropczyński. Zwłoki przewiezione zostały do zakładu medycyny sądowej.

Wójt, szkoła, a żandarmi. Z Czarnej Wsi donoszą nam o nader charakterystycznym fakcie:

Naczelnik gminy Czarna Wieś, p. Misiorowski, oświadczył tamtejszemu zarządowi szkoły, że w budynku szkolnym musi pomieścić chwilowo dwudziestu kilku żandarmów, zgromadzonych tam podobno celem ćwiczeń. Należy tu zaznaczyć, że obecnie w czasie wakacyj na mocy pisemnego upoważnienia Rady szkolnej okr. w Krakowie pełni obowiązki zarządu szkoły w Czarnej Wsi p. Ludwik Kołodziejczyk, dyrektor szkoły w Nowej Wsi Narodowej, który oświadczył wójtowi Misiorowskiemu, że nie może mu wydać kluczy od budynku szkolnego, względnie nie może pozwolić na otwarcie tego budynku, ponieważ według okólników z dnia 2 lutego 1882 L. 8471 i z dnia 19 maja 1894 L. 5440, tudzież według orzeczenia trybunału administacyjnego z dnia 6 listopada 1896 L. 5872 zezwolenia do użytku budynku szkolnego na cele n i e s z k o l n e może udzielić tylko Rada szkolna krajowa. — Nie wierząc temu oświadczeniu, zwrócił się wójt Misiorowski do przewodniczącego Rady szkolnej okr. (a jest nim delegat namiestnictwa dr Fedorowicz), od którego również otrzymał odmowną odpowiedź. Obrażony w swej godności wójta, postanowił p. Misiorowski n a n i k o g o nie uważać. — W dniu 6 bm. otworzył w y t r y c h e m bramę budynku szkolnego i drzwi do Izb szkolnych, co mu, jako ślusarzowi z zawodu, nie sprawiało żadnej trudności i wprowadził przemocą żandarmów do szkoły! Ciekawem jest, jak się zachowają w tym wypadku organa, które powołane są do czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem.

Z Trzebini piszą nam: Dnia 5 b. m. odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszej ochotniczej straży pożarnej. W uroczystości tej wzięły udział straże pożarne z Bronowic, Chrzanowa, Trzebionki i Bobrku. O godz. 10 zrana odbył się pochód wszystkich oddziałów strażackich z naczelnikiem dr. Dobrzyńskim na czele do kościoła parafialnego; podczas pochodu przygrywała muzyka z Wielamowic. Akt poświęcenia odbył się na obszernym placu przed kościołem przed krzyżem misyjnym. Rodzicami chrzestnymi byli: hr. Potoccy z Młoszowej, hr. Mycielski, pp. Baranowski, Pachoński, Dobrożemscy, Bimlerowie, Bartonecowie, Stępińska, Radwańscy, Szymiczkowie, Rudolfiowie i delegaci straży pożarnych. Następnie odprawił sumę ks. proboszcz Bok, podczas której wygłosił od ołtarza ks. Bok wzniosłe, patryotyczne kazanie. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór miejscowy pod kierunkiem p. Dobrożemsky'ego kilka pieśni. Z powrotem po nabożeństwie zatrzymał się pochód na rynku celem zdjęcia fotograficznego, poczem przedefilowały oddziały strażackie przed naczelnikiem p. dr. Dobrzyńskim.

Po tym akcie podejmowała gościnnie straż trzebińska przybyłe oddziały strażackie w lokalu na ten cel stosownie urządzonym. O godz. 4 po południu udały się oddziały strażackie do pobliskiego lasu, gdzie się przy dźwiękach muzyki bawiły ochoczo do późnej nocy.

Z kroniki kąpielowej. Do dnia 1 sierpnia przybyło do Szczawnicy rodzin 1.600, osób 2.357.

Zakopane. W Czarnym Dunajcu i w Podczerwonem pozostało paręset ludzi bez dachu i chleba. Dwa olbrzymie pożary zniszczyły całe mienie nieszczęśliwych. Na rzecz tychże pogorzelców odbędzie się w p i ą t e k 10 b. m. w sali pensyonatu „W a r s z a w i a n k a" wieczór artystyczny, w którym wezmą udział artyści i artystki: Zelwerowicz, Adela Kosmowska, Kupernikówna, Osterwa i p. Ł. Program wieczoru bardzo zajmujący.

W sprawie mostu na Białce. Znana sprawa budowy mostu na Białce, na granicy Galicyi i Węgier, który ma połączyć drogę do Morskiego Oka z drogą na Spiż, weszła dla hr. Zamoyskiego w stadyum bardzo przykre. Namiestnictwo zabrało się do sprawy z całą energią, upornego właściciela z gruntu nadbrzeżnego (wartości mówiąc nawiasem kilku koron) wywłaszczyło, a następnie — ponieważ hr. Zamoyski nie wiadomo gdzie przebywa i nie można się było dowiedzieć, jaki jego adres — za pośrednictwem sądu ustanowiło kuratora dla nieobecnego. Dzisiaj wywieszono w gminie następujące ogłoszenie:

E d y k t.

„W sprawie expropriac. względem zajęcia gruntu w gminie Brzegi pod przyczółek mostu, który ma być zbudowany na rzece granicznej Białce, oraz pod drogę dojazdową — ma być doręczony odpis protokółu rozprawy expropr. z 17 lipca 1906 r. do wiadomości i oświadczenia się Wł. hr. Zamoyskiego. Ponieważ nie wiadomo gdzie Wł. hr. Zamoyski przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dra Jana Zdunia, prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu. Tenże kurator zastępować będzie Wł. hr. Zamoyskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje".

Z Boguchwały piszą nam: Kółko miłośników sceny odegrało sztuczkę p. t. „Chłopi arystokraci", która wypadła znakomicie. Po przedstawieniu odbyły się tańce. Dochód cały, który wynosił 580 koron, został przeznaczony na straż pożarną w w miejscu.

Pożar. W Wanlowie (powiat Sokal) wskutek bawienia się dzieci zapałkami, spłonęło dnia 3 b. m. 5 zagród włościańskich wraz z całą krescencyą. Szkoda wynosi przeszło 30.000 koron i w części tylko była ubezpieczoną.

Z naszych letnich siedzib. Z Rajczy (pod Żywcem) piszą nam: Od kilku lat z rzędu panuje w Rajczy w porze letniej ruch ożywiony. Przyjeżdża tu bowiem, jak wogóle w góry, pokaźna ilość „letników", zwabionych pięknością i zdrowym klimatem okolicy, którzy wiele fermentu ożywczego wnoszą w ten cichym zakątek górski. Lecz nie dość na tem. Poszczególne jednostki tak z tutejszych mieszkańców, jak i z przybyszów, starają się skutecznie ruch ten na dobre pchnąć tory i przyjemność z pożytkiem połączyć. Dzięki ich inicyatywie grono amatorów urządziło tu dnia 4 b. m. teatrzyk, w którym odegrano 2 jednoaktówki: „Dwóch głuchych" i „Stryj przyjechał". Powodzenie było ogromne, sala wypełniła się tłumnie miejscowymi i okolicznym gośćmi. Co do przedstawienia trzeba przyznać, że nigdzie, a przynajmniej bardzo rzadko, spotka się tak artystyczną grę amatorów. Ich to zasługą, że w banalną treść sztuk potrafili tchnąć tyle życia i humoru, zająć i skupić uwagę widzów. I tak w I. sztuce pp. J. A. w roli Damoisseau'a i G. D. w roli Bonifacego śmiało mogliby stanąć na równi z zawodowymi aktorami, choć i grze innych osób nie zarzucić nie można. W II. sztuce wybitnie zaznaczył się pan J., sędzia z Milówki, który grą swą (Kulesza stryj) zaznaczył się, jako zdolny amator. Na szczególniejsze uznanie zasłużyła także panna O. w roli p. Bogackiej. Reżyseryę prowadził p. A. W., nauczyciel gimnazyalny. Po przedstawieniu rozpoczęła się wesoła zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do białego rana. Czysty dochód przeznaczono na założenie straży pożarnej w Rajczy.

Zmarli.

Marya z Duninów Brzezińskich B z o w s k a, żona właściciela dóbr ziemskich, przeżywszy lat 35, zmarła dnia 7 sierpnia w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Nie obeszło się, jak było do przewidzenia, bez krwawego starcia na pogrzebie zabitego przez socyalistów robotnika „narodowca" ś. p. Walentego Baranowskiego. Na liczne grupy osób, powracające pieszo z cmentarza, czekiwali socyaliści i zebrawszy się na ulicy Okopowej, wzdłuż murów cmentarza żydowskiego, obrzucali idących obelgami, szukając wyraźnie zaczepki. Oczywiście prowokacya ta wywołała zajście i niebawem rozległy się oddzielne strzały brauningowe, które naprzód padły od strony zaczepiających. Gdy po obu stronach zebrał się większy tłum, mężczyźni, zbrojni w rewolwery, wystąpili do walki na środek ulicy i rozpoczęła się kanonada, w której padło sto kilkadziesiąt strzałów. Na szczęście był już zmrok, przy dżdżystym wieczorze, i tylko kilka osób zostało ranionych i to dość lekko. Uprowadzili je strzelający, nie wzywając pogotowia.

Napaści partyjne na tle waśni robotników socyalistów z narodowcami dają pole do codziennych krwawych starć przy każdej sposobności.

Wczoraj w południe grupa robotników rewidowała przy ulicy Płockiej, na Woli, przechodniów, poszukując broni. Opornym przykładano rewolwer do piersi. Z zaczepek tych wywiązała się strzelanina, podczas której dano ogółem około 40 strzałów, zostało zranionych dwóch robotników.

— Wczoraj wieczorem do sklepu aptecznego p. Domagalskiego wtargnęło 3 uzbrojonych w rewolwery Browninga, bardzo elegancko ubranych bandytów. Wśród bandytów, najstarszy około 20 lat, pełnił funkcyę dowódcy, dającego rozkazy. Bandyci, zabrawszy całodzienny targ z kasy, zbiegli.

Napadgna pocztę. Z Lublina piszą do „Kuryera Warszawskiego": W sobotę ubiegłą w południe na dwa furgony pocztowe, jadące ze Zwierzyńca do Biłgoraja w Lubelskiem i eskortowane przez kilku kozaków, napadło 7 uzbrojonych młodych ludzi, którzy zasypali konwój strzałami. Jeden kozak padł trupem, drugi raniony. Konie poniosły, skutkiem czego napadający nie mogli zawładnąć furgonami i przewożoną gotówką i z niczem odeszli do lasu. Niebawem wysłano za nimi w pogoń całą sotnię kozaków, która dopędziła uciekających pod wsią Podborcze, około Radeczniey. Zbiegowie bronili się przez pewien czas, strzelając z brauningów, lecz w końcu jeden padł trupem od kuli karabinowej, trzej ranieni poddali się, trzej jednak zdołali zbiedz i dotychczas ich nie ujęto.

Tajemnicza zbrodnia. Przypadkiem natrafiono na ślad tajemniczej zbrodni w Skolimowie pod Warszawą. W zurtach Wisły znaleziono tam zwłoki jakiegoś mężczyzny, mającego na sobie liczne rany rewolwerowe. Ręce trupa skrępowane, związane były z nogami. Kto i kiedy dokonał tej zbrodni niewiadomo. Również pozostaje w tajemnicy nazwisko i pochodzenie zabitego.

Straszne zabójstwo. W ubiegłą sobotę, jak donosi „Kuryer Poranny", 6 bandytów napadło na mieszkanie Antoniny Łapińskiej w Mokotowie pod Warszawą. Pod groźbą rewolwerów Łapińska dała bandytom rubli 100. Suma ta jednak nie zaspokoiła apetytu zbrodniarzy, którzy skrępowali Łapińską i jej 19-letniego syna Aleksandra, poczem rozpoczęli tortury nieszczęśliwych. Pod pałkami zbrodniarzy zamordowaną została Łapińska, syn jej zaś ciężko ranny musiał przyglądać się skrępowany strasznym torturom, jakie zadawali zbrodniarze matce. Ostatecznie zabrawszy 100 rubli zbrodniarze zbiegli do lasu.

Zabójstwo. Z K i e l c donoszą: W kantorze fabryki Klenmara i Znamierowskiego w Opocznie dwaj nieznani ludzie wystrzałem z rewolweru zabili dyrektora.

Nowe pismo polskie w Poznaniu. Po upadku „Kuryera Poznańskiego" odczuwano w Wielkopolsce dotkliwie brak drugiego wielkiego pisma codziennego dla kół inteligencyi. „Dziennik Poznański" bowiem pod obecną redakcyą sprzeniewierzył się zupełnie dawnym swoim dobrym tradycyom i stał się organem koteryjnym, oddziałującym wprost destrukcyjnie na opinię publiczną. Wobec tego z szczerem zadowoleniem powitać należy wiadomość, że już od października zacznie w Poznaniu wychodzić nowe wielkie pismo polskie, że „Kuryer Poznański" wskrzeszony zostanie — lecz w postaci nowej, zupełnie odmiennej od dawniejszej. Pismo to wydawać będzie s p ó ł k a, złożona z przedstawicieli d e m o k r a c y i m i e j s k i e j i tak zw. p o s t ę p o w e j s z l a c h t y. W skład jej wchodzą między innymi posłowie hr. Maciej M i e l ż y ń s k i, dr Alfred C h ł a p o w s k i, dr Witold S k a r z y ń s k i, dr N i e g o l e w s k i, dalej pp. Czesław i Roman L e i t g e b r o w i e P l u c i ń s c y i dr Roman S z y m a ń s k i, dotychczasowy wydawca i redaktor „Orędownika". I to pismo, najstarszy organ demokratyczny w Poznaniu, przeszło na własność spółki, która będzie je wydawała dalej obok „Kuryera Poznańskiego". Dr Roman Szymański będzie zaś nadal głównym redaktorem obu organów. Jest to najlepsza rękojmia, że nowe pismo będzie miało tendencyę szczerze d e m o k r a t y c z n ą.

Z rąk niemieckich. Dobra Ulnowo (po niemiecku Faulen) w powiecie ostródzkim na Mazowszu pruskiem nabył — jak donoszą pisma poznańskie — z rąk niemieckich p. Jan Mańkowski z Torunia za 235.000 marek. Ulnowo obejmuje 400 hektarów obszaru.

Sienkiewicz jako Sokół amerykański. Wychodząca w Chicago „Zgoda" donosi: Na ręce generalnego sekretarza Związku Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych druha A. Dobrzańskiego, nadeszła z Seelisbergu w Szwajcaryi odpowiedź Henryka Sienkiewicza, na list, którym został powiadomiony o zamianowaniu go honorowym członkiem Związku Sokołów w Stanach Zjednoczonych. Odpowiedź ta brzmi:

„Szanowny Panie! Mianowanie mnie członkiem honorowym Sokoła w Ameryce sprawiło mi tem większą radość, że od dawna bolałem nad upadkiem fizycznym polskiego narodu i jeden z pierwszych począłem zwracać na to uwagę. Z tego też powodu do wszystkich moich utworów wprowadzałem ludzi wyjątkowo silnych, takich, jakimi istotnie byli dawni Polacy, których fizyczną tęgość podziwia nie tylko nasz stary Długosz, ale i obcy kronikarze. Chciałem w ten sposób rozbudzić w społeczeństwie zamiłowanie do wszystkich ćwiczeń gimnastycznych i przyspieszyć tem samem fizyczne odrodzenie młodzieży.

„Związki gimnastyczne w rodzaju „Sokołów" uważam nie tylko za pożyteczne, ale za konieczne, chwalebne i mogące przynieść w przyszłości nieobliczalne korzyści. Dla tego też upraszam Szanownego Pana, byś zechciał podziękować w mojem imieniu jak najgoręcej rodakom za ten zaszczyt, jaki mnie z ich rąk spotyka. Życzę polskim Sokołom, aby nietylko dorównali wszystkim tego rodzaju związkom, ale aby przewyższyli obcych zarówno siłą ciała jak i ducha. Dziękuję raz jeszcze i załączam wyrazy wysokiego poważania

Henryk Sienkiewicz".

Polonia za granicą. Dnia 28 lipca odbyło się w szkole polskiej w Paryżu doroczne rozdanie nagród pod przewodnictwem dra Ks. Gałęzowskiego. Po pięknych przemówieniach ks. Tańskiego i prof. Malinowskiego, po sprawozdaniu dyrektora zakładu, p. Budzyńskiego, uczniowie deklamowali poezye patryotyczne wobec licznie zebranej publiczności polskiej i francuskiej, poczem nastąpiło rozdanie nagród. Odznaczeni zostali uczniowie: Pomierski, Zaleski, Brzezicki, Łącki, Sobczyński, Zembrzuski, Budzyński M., Grabiński J. i Żurkowski. W przerwach chór szkolny odśpiewał wieniec pieśni narodowych.

Kronika wiedeńska.

— Tego roku włamywania się w biały dzień do pomieszkań „letników" podczas ich nieobecności przybrały ogromne rozmiary. Policya po energicznych poszukiwaniach stwierdziła, że istnieją dwie odrębne bandy, które oddają się temu sezonowemu interesowi. Mimo energicznego śledztwa nie zdołała jednakże policya dojść do pożądanego rezultatu i pomogli jej dopiero sami.. włamywacze. Od pewnego czasu spostrzegli agenci policyjni, że znani i karani już włamywacze żyją „nad stan", jeżdżą fiakrami, urządzają sobie sute libacye, wogóle rozrzucają pieniądze. Jeden z nich zapłacił n. p. gotówką za 80 butelek piwa przy kolacyi jako amfitryon. Policya uwięziła kilka indywiduów podejrzanych, między nimi robotnika Wellera, który przed 4 laty okradł pewnego lekarza i zostawił na jego biurku następujący list: „Szanowny Panie Doktorze! Nie obrażaj się Pan, że użyłem Pana, zabrawszy kasę, ale przyda się ona mnie o wiele więcej, niż Panu. Powiadają, że doktorzy są mądrymi ludźmi, włamywacze jednakże również. Spekulowałem na ulicy przez dwa miesiące, jakby to wynieść pańską kasę. Włamywacze są także ludzie, kiedy mają monetę. Z szacunkiem. Dobrze poszło i spółka".

— Zapasy atletów w „Wenecyi" ściągają liczną publiczność. W szóstym dniu zapasów walczył „szampion światowy" Jakób Koch ze Szwedem Krookiem, którego położył po 13 minutach walki. Duńczyk Johansen walczył z turkiestańskim atletą Alim Ogli. Chociaż Ogli był słabszy, zwyciężył jednakże dzięki swej nadzwyczajnej zręczności. Rosyanin Iwan Romanow pokonał Dangersa z Hamburga.

Czesi i Niemcy. W Brance, między Opawą a Hradcem, poniszczono wszystkie napisy niemieckie. Były to rozmaite tablice kolejowe, jak też tablice, wystawione przez zarząd dóbr ks. Lichnowskiego, z rozmaitemi ostrzeżeniami dla ludności czeskiej, naturalnie, w języku niemieckim. Wszystkie te napisy niewiadoma jakaś ręka uprzątnęła. Pozostały tylko tablice z napisami czeskiemi.

Katastrofa na morzu. Miejsce, na którem rozegrała się katastrofa z okrętem „Sirio", leży koło południowo-wschodniego wybrzeża Hiszpanii, pomiędzy 37 a 38 stopniem północnej szerokości. Od portu wojennego Cartageny ciągnie się wzdłuż brzegu ku wschodowi skalisty łańcuch gór Sierra de Cartagena, który na lądzie kończy się przylądkiem Palos, ale dalej biegnie nad morzem i wyłania się z fal, jako wyspa Hormigas, od której znowu rozchodzą się liczne ramiona podwodnych skał. Okręt, dążący ku południowemu zachodowi, kieruje swój bieg ku widocznemu z daleka przylądkowi Palos, a ponieważ woda ma tam znaczną głębokość, więc żegluga jest zupełnie bezpieczną. Dopiero o kilka mil na północ od Palos mapa morska nakazuje skręcenie ku wschodowi, ażeby ominąć wyspę Hormigas i podwodne skały. Tę wskazówkę nautyczną pominął kapitan okrętu „Sirio" i spowodował katastrofę. Woda w owych miejscach jest bardzo głęboką, okręt miał za mało łodzi ratunkowych, a w dodatku załoga nie umiała się z niemi należycie obchodzić, jak to bywa czasami z mary-

Księgi pamiątkowe Kościuszki.

Solura w lipcu 1906.

Legendarną postacią stał się bohater racławicki w Solurze i okolicy, gdzie, jak wiadomo, spędził ostatnie lata żywota pełnego chwały i sławy na obydwóch półkulach ziemi. Lud miejscowy wspomina dotychczas z największem uwielbiem o „naczelnym wodzu polskim" („polnischer Oberfeldherr"), jeżdżącym na białym koniu, a miłującym nadewszystko ubogich, dzieci i kwiaty. Podczas przejażdżek konnych i przechadzek obrzucano go kwiatami. Dla „ojca biednych" przechowuje się pamięć, przechodząca z pokolenia w pokolenie.

Stwierdziłem to na miejscu zwiedzając Solurę i pobliską wieś Zuchwil, gdzie na cmentarzu przy kościółku pogrzebane są wnętrzności bohatera, podczas gdy ciało zabalsamowane spoczywa w krypcie królewskiej na Wawelu, zaś serce znajduje się w mauzoleum muzealnem w Rapperswilu.

Wdzięczni rodacy wznieśli nad jego grobem na cmentarzu zuchwilskim skromny, lecz piękny pomnik. Ludzie miejscowi, którzy znali osobiście Naczelnika, wymarli już zupełnie. Żyje tylko jeszcze garsteczka osób, sędziwych wiekiem, która z ust swoich rodziców, znających go i pamiętających, słyszała opowiadania o bohaterze polskim, jaki to był dobroczynny, „złoty" człowiek, którego tylko przyłożyć było do rany.

Jednym z nielicznych ludzi tego pokolenia jest ośmdziesięcioletni San Kaufmann, optyk w Solurze. Rodzice jego, mieszkający w Zuchwilu, znali dobrze Tadeusza Kościuszkę osobiście.

— Od rodziców — opowiadał mi p. Kaufmann — słyszałem bardzo wiele dobrego o nim. Zwano go powszechnie „ojcem ubogich". Nikomu nie odmawiał wsparcia. Był to człowiek anielskiej dobroci. Do Zuchwilu przyjeżdżał konno codziennie. Rodzice moi mieszkali tam. Matka robiła sztuczne kwiaty. Raz, gdy polski wódz naczelny przejeżdżał na swoim koniu białym koło domu rodziców, matka moja ofiarowała mu piękną różę swej roboty. Ucieszyło go to bardzo. Zsiadł z konia, a dziękując matce za upominek, dał jej w podarunku bardzo piękną tabakierkę szyldkretową z wkładanemi figurami mitologicznemi, wiedząc, że matka zażywa tabakę.

— Czy ma pan tę tabakierkę? — zapytałem się.

— Ba, żebym ją miał! — odparł starzec zgryźliwie. — Wyłudzono mi ją przed laty ośmnastu.., to jest sprzedałem niestety ją za 40 franków.

— Komu?

— Jakiemuś antykwaryuszowi z Frankfurtu. Sam nie wiem, co mi się wtedy stało. Przyczepił był się do mnie jak pijawka i tak długo nie dawał mi spokoju, aż ostatecznie uległem jego natarczywości. Gryzie mnie to do dziś dnia. Wyślizgnął mi się bowiem skarb z ręki, który należało przechowywać starannie.

Po chwili mówił:

— Powinien pan zajrzeć do Zuchwilu i obejrzeć grób i grobowiec Kościuszki. Stąd niedaleko — dwadzieścia minut. Tam w gospodzie „zum Birchi" znajduje się księga pamiątkowa, z której pan może się więcej dowiedzieć aniżeli odemnie.

Nazajutrz rano poszedłem do Zuchwilu. Zwiedziwszy grób i pomnik i naszczknąwszy kilka listków bluszczu osłaniającego piękną zielenią piedestał grobowca, udałem się do wskazanej gospody dla przeglądnienia księgi pamiątkowej.

Właściciel gospody „zum Birchi", również staruszek, chętnie uczynił zadość mej prośbie, przedkładając mi dwie księgi pamiątkowe, starszą i bieżącą. I jego rodzice znali „dobrego wodza polskiego", „dobrodzieja całej okolicy", który „codziennie przyjeżdżał na białym koniu do Zuchwilu".

— Ta księga — rzekł, wskazując na starszą — ocalała cudem. Uratowałem ją z palącego się domu. Znajdowała się ona dawniej w gospodzie „pod słomką", gdzie teraz poczta. „Wódz polski" upodobał sobie naszą wieś, a wdzięczna nasza gmina nadała swemu dobroczyńcy prawa obywatelskie. Dumni jesteśmy, że Kościuszko był obywatelem Zuchwilu.

Następnie żalił się staruszek, iż obecnie tak mało osób z Polski zwiedza grób bohatera narodowego.

— Nie pojmuję tego — mówił — wszak Kościuszko to Tell Polski. Dawniej bywało tu dużo Polaków. Pamiętam, gdy byłem chłopcem, polskich wojskowych w rozmaitych mundurach, którzy tłumnie przybywali do Zuchwilu dla składania hołdu wielkiemu mężowi. Teraz przez rok cały dwie lub trzy osoby zwiedzają grób jego, a bywają lata, w których zgoła nikt nie przybywa. Przekona się pan z księgi pamiątkowej.

Zacząłem przeglądać księgę, najprzód starszą. Zawiera dużo ciekawych zapisków, a na podstawie nazwisk zapisanych, można wysnuwać rozmaite spostrzeżenia. Niektóre osobistości zwiedziły grób Kościuszki kilkakrotnie. Hrabia Gustaw Wilczek Olizar z żoną pisze: „Oddawszy hołd należny cieniom Tadeusza Kościuszki, na cześć obrońcy ich nieszczęśliwej ojczyzny, na pamiątkę po stracie takiego męża i powtórnej niepodległości kraju d w i e p ł a c z ą c e w i e r z b y rękami własnemi zasadzili. Dnia 18 sierpnia 1832".

Wierzb tych niema obecnie przy grobowcu. Natomiast osłaniają go, a właściwie zasłaniają dwa smukłe cyprysy tak, iż wszedłszy na cmentarz trudno go odszukać. Jeden z cyprysów usechł w tym roku.

Pod powyższym napisem znajduje się w księdze co następuje:

„Niech was Bóg błogosławi, że chociaż wielcy panowie, kochacie ojczyznę. Chłopek polski".

Ludwik Nabielak wpisał wiersz:

„Cześć ci i pokłon, duchu wielkiego człowieka!
Cześć ci, duchu Kościuszki! — Od wieka do wieka,
Ty, jak gwiazda przewodnia, wnukom najpóźniej-
[szym
Coraz jaśniejszem światłem, blaskiem promienniej-
[szym
We wszystkich będziesz z losem zapasach przy-
[świecał,
I w sercach święty ogień wolności rozniecał!"

Dan 25 października 1832.

W tym roku wpisało około pół tysiąca polskich oficerów swe nazwiska. W poczcie tym znajdują się nazwiska: Antoni Niewęglowski, Stanisław Szczepanowski, książę Galicyn, Bazyli Trojanow, Napoleon Orda, Gedroic, Nakwaski, książę Świętopełk Mirski, dwóch Wasilewskich, hr. Czapski, hr. Kwilecki, Bohdan Zaleski, Wolniewicz, Czarnecki i wielu innych.

Wilczyński Adam, rotmistrz, wpisał:

Wobec cienia Kościuszki i zastępów Pana,
Przyrzekłem na tym głazie zagładę tyrana,
Przykład Twój, wielki mężu, i prawo człowieka
Świętej wolności ludów wkrótce się doczeka.

Dan w roku 1832.

Jan Szampoliński, oficer polski, pisze:

Polak stracił ojczyznę! w smutku i żałobie
Przyszedł zapłakać na twym, dzielny ziomku, grobie.

Teofil Ostaszewski z Galicyi nakreślił wiersz następujący:

Wdzięczne serca trzy znikome wzniosły Ci pomniki,
Trwalszy pomnik oręż wzniósł Twój: wolność Ameryki,
Założyłeś węgiel w Polsce podobnej budowy
Boże pozwól nam dokończyć pomnik narodowy.

Przez 22 miesięcy nikt nie wpisał nazwiska w księdze.

Następuje kilka podpisów tylko początkowemi głoskami imienia i nazwiska.

Pod inicyałami: „B... B... z Galicyi" dopisał ktoś:

„Czemu się tchórzu nie podpisałeś pełnem nazwiskiem?"

Zaraz potem kreśli Szarlecki piękną sentencyę:

„Odrodzi się Polska, jak my się odrodzimy —
[zapiszmy sobie to w sercach".

(Dok. nast.)

G. Smólski.

narzami okrętów, które przewożą wychodźców. — Liczbę ofiar podają ostatnie doniesienia na 345, ale ponieważ księgi ze spisem podróżnych zaginęły, niemożliwem jest więc określić straty zupełnie ściśle. Wyratowano 550 osób. — Z Cartageny donoszą urzędownie, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby podczas katastrofy zatonął arcybiskup z St. Paul w Brazylii. Jak donoszą z Madrytu, wczoraj wieczorem udało się wyratować część ładunku parowca „Sirio“. Według opowiadań wyratowanych, kapitan okrętu, widząc grożącą katastrofę, skoczył do łodzi z okrzykiem: „niech się ratuje, kto może!“ To wywołało panikę wśród podróżnych. Załoga i oficerowie okrętu torowali sobie drogę do łodzi z nożami i rewolwerami w ręku.

Ruch kobiecy. W Kopenhadze rozpoczęły się wczoraj obrady międzynarodowego zjednoczenia dla wywalczenia prawa wyborczego dla kobiet. Mają przybyć licznie delegatki z Rosyi, których pojawienia się oczekują z wielkiem zajęciem uczestniczki kongresu.

Straszne upały w Nowym Jorku panują już od kilkunastu dni, a przybrały wreszcie taką intensywność, że na Coney Island nocuje mnóstwo osób pod gołem niebem. W poniedziałek rano powstał tam ogromny popłoch pośród publiczności, gdy dwa przewozowe statki „Binghampton“ i „Elwira“, któremi rano wracały z nociegu liczne osoby do Nowego Jorku, najechały na siebie. Wszyscy rzucili się do łodzi ratunkowych i katastrofa byłaby nieuniknioną, gdyby kapitan nie był uspokoił podróżnych, skonstatowawszy, że okręt „Binghampton“ został przedziurawiony, ale ponad linią wodną. Statek przyholowano bez wypadku do brzegu. Podczas popłochu mnóstwo osób odniosło rany.

Drugi państwowy egzamin z górnictwa w wyższej szkole górniczej w Leoben zdał p. Witold Rutkowski.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie

We czwartek: „Opowieści Hoffmana“.
W piątek: „Cyganerya“, opera Pucciniego.
W sobotę: „Samson i Dalila“.

Z kalendarza. We czwartek 9 sierpnia: Romana i Juliana mm; w piątek 10 sierpnia: Wawrzyńca arcyb. i Pauli męcz; w sobotę 11 sierpnia: Tyburcego, Zuzanny i Filomeny.

Wschód słońca 9 sierpnia o godzinie 4 minut 22 zachód o godz. 7 m. 8; długość dnia godzin 14 m. 46.

Z opery.

„Samson i Dalila“, opera Kamila Saint-Saënsa.

Dzięki ruchliwości i energii dyrektora Hellera, poznaliśmy wczoraj nową operę, dzieło, które od chwili pierwszego wystawienia (w Weimarze 1877) obiegło wszystkie sceny Europy. Zachwyty, jakie tu i owdzie budziła, były jednak tylko chwilowe, gdyż opera nie utrzymała się na stałym repertoarze żadnej większej sceny.

U nas, o ile sądzić można z zachowania się dość nielicznie zebranej publiczności, „Samson“ nie doznał również powodzenia, mimo że pod względem wykonania, przedstawienie należało do zupełnie poprawnych. Jestto w niemałej części zasługą p. Rukawiny, który prowadził rzecz swą sprawnie, opanowaniem materyału orkiestralnego i wielką przytomnością umysłu. Treść opery zaczerpnięta z biblii, rozgrywa się w Palestynie, odziana w muzykę czasem melodyjną, miejscami nadto suchą i poważną, miejscami trzymaną w charakterze oratoryjnym wielce pokrewnym ogólnemu tonowi Händlowskich oratoryów. Z natury rzeczy dominuje tu polifonia, rozwijająca się na tle chórów przerywanych inwokacyą Samsona (przypominającą wielce modlitwę z Rienziego) i piękną pieśnią Dalili. Ładna jest przygrywka o szeroko brzmiących tonach, malująca budzący się poranek i bardzo kunsztowny chórek na cztery głosy niewieście.

Akt drugi jest właściwie jednym duetem, śpiewanym przez Dalilę (p. Oleska) najpierw z arcykapłanem (p. Ludwig), następnie z Samsonem (Muszyński). Duet miłosny z Samsonem można śmiało uważać za oś całej opery i najpiękniejszy jej ustęp. Muzyka aktu trzeciego poprzedzona modlitwą Samsona na tle chórów za sceną, odbiega charakterem od nastroju poważnego i głębokiego, jaki dominuje w akcie I i II, zmieniając się na lekką, wyuzdaną, niemal operetkową.

P. Oleska, jako Dalila, stanęła na wysokości zadania, i choć partya ta jest dla jej dźwięcznego mezzosopranu za niska, śpiewała ją pięknie i z precyzyą, a w duecie z arcykapłanem, porywająco. Postać pięknej Filistynki oddała pozą i grą sceniczną bardzo trafnie. Dzielnym towarzyszem jej był p. Ludwig. Ogromne trudności interwallów i niespokojnej linii melodyi, pokonał bez wysiłku. Ucharakteryzowany odpowiednio, grał doskonale. Dobrym był również p. Paszkowski w drobnej rólce satrapy. P. Muszyński w partyi Samsona znalazł sposobność usprawiedliwienia w zupełności nadziei, jakie pokładano w jego głosie. Stwierdził, że jest śpiewakiem szerokiego pokroju, o wielkiej wytrzymałości głosu i znacznej przyszłości. Tak rozpoczynał przed laty swą świetną karyerę Aleksander Bandrowski.

Orkiestra i chóry szczególnie żeński (akt I) trzymały się dzielnie, śpiewając przeważnie czysto i rytmicznie. Ogólnie też podobał się bardzo efektowny balet w akcie III, układu p. Trojanowskiego, który popisom choreograficznym corps de balletu z p. Staszkówną na czele przewodniczył. *s. b.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Rewolucya Tetmajera jako utwór sceniczny.** Niezwykłe powodzenie jakiego doczekał się poemat Tetmajera „Rewolucya“, skłoniło młodego autora p. Arnolda Schiffmanna do opracowania tego utworu na scenę. P. Schiffmann starał się usunąć wszelkie ustępy niecenzuralne, któreby mogły utrudnić tej rzeczy drogę na scenę i dokonał przedsięwzięcia z wielką zręcznością i znajomością teatralnej techniki. Nie można wątpić, że utwór ten w scenicznej szacie zyska niezwykłe powodzenie uwarunkowane tematem, aktualnością i pięknościami poetyckiemi dzieła. Sądzimy, że dyrekcye teatrów naszych skwapliwie pochwycą sposobność ukazania tego niezwykłego dzieła w szacie scenicznej, co jest poniekąd ich moralnym obowiązkiem, zarówno ze względu na sam utwór i jego autora, jak i na moralny i materyalny także interes teatru.

Równocześnie dowiadujemy się, że p. Edward Goldscheider, redaktor „Wiener Allg. Ztg.“ tłómaczy „Rewolucyę“ na język niemiecki.

— **Polskie artystki we Włoszech.** Z Rzymu donoszą do dzienników polskich: P. Adamowa Dobrowolska, która w ciągu ubiegłego roku kształciła się w Rzymie w śpiewie u pani Falchi, rozpocznie w grudniu występy na scenie opery w Nowarze. P. Dobrowolska będzie śpiewała w ciągu sezonu karnawałowego w operach Verdiego: „Rigoletto“, „Traviata“ i „Falstaff“. Krakowianie znają p. Dobrowolską, która przed swem zamężciem z powodzeniem występywała na scenie krakowskiej za dyrekcyi Gliksona jako panna Dzirytówna.

Inna polska śpiewaczka z Warszawy, panna M. Kaftal, wystąpi w ciągu przyszłej zimy na scenie opery w Rzymie, w teatrze Costanzi, gdzie pani S. Kruszelnicka zbierała dwa lata temu oklaski.

— **„Smigus“.** Prawdziwym humorem odznacza się najświeższy numer „Smigusa“. Począwszy od karty tytułowej, która pod napisem „Posłowie na feryach“ przedstawia bardzo udatną satyrę na jednego z naszych „chwiejnych“ posłów do Rady państwa (pyszny rysunek M. Harasimowicza), całość numeru odznacza się niezwykłą obfitością treści, podanej z prawdziwie dickensowskim humorem. Z mnóstwa humoresek aktualnych wymienimy tylko: List do JE. br. Becka, Wypadki w Rosyi w oczach p. Rosenwurma, Guldene-Will, Stróż Jacenty o loteryi, Bornt'ba o uniwersytet ruski, List Nie Owidyusza z Zakopanego, Nowy gwer (dumka pana frejtra), wreszcie Echa z jarmarku.

W numerze tym znajduje się też dalszy ciąg nowych, pełnych humoru szczerego „Przygód Balsama“, pióra Przyjaciela, a z rysunkami Kruszewskiego, p. t. „Balsam na okręcie“.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 7 sierpnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·80 do 17·10. Pszenica czerwona i żółta od 16·50 do 16·90. Pszenica węgierska od 15·80 do 16·40. Żyto krajowe od 12·20 do 13·20. Żyto węgierskie od 13·40 do 13·80. Jęczmień na krupy od 13·— do 16·60. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·10 do 14·90. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 18·20 do 18·60. Kukurydza od 14·70 do 15·10. Groch od 17·50 do 23·—. Fasola od 24·— do 38·—. Wyka od 14·50 do 15·40. Rzepak zimowy od 29·50 do 30·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od —·— do —·—. Słoma od 3·60 do 4·60. Siano od 3·20 do 4·40. Koniczyna pastewna od 4·80 do 5·60. Ziemniaki od 4·— do 5·—. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·20. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 8 sierpnia. Pszenica na październik 14·80 do 14·82, pszenica na kwiecień 1906 15·38 do 15·40; żyto na październik 12·46 do 12·48, żyto na kwiecień 1906 12·96 do 12·98; owies na październik 12·72 do 12·74; owies na kwiecień 1906 13·06 do 13·08; kukurydza na sierpień 12·44 do 12·46; kukurydza na wrzesień 12·64 do 12·66; kukurydza na maj 1906 10·92 do 10·94 rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna dostateczna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Zwołanie Sejmu galicyjskiego.** „Gazeta Narodowa“ donosi, że Sejm galicyjski zwołany będzie w tym roku, co już postanowiono, jedynie na trzy dni, w czasie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem. Natomiast regularna sesya sejmowa odbędzie się w czasie po 10 stycznia 1907 r., w którym to dniu kończy się absolutnie kadencya obecnej Izby posłów.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 sierpnia.

Z politechniki. Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa wodnego. Z posadą połączone jest wynagrodzenie w kwocie 1.400 koron, a będzie nadane przez grono profesorów na czas od 1 d. października 1906 do końca września 1908 r. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady mieć będą ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II egzaminu rządowego. — Podania o tę posadę, wystosowane do grona profesorów szkoły politechnicznej, należy wnieść do rektoratu szkoły najdalej do d. 30 września b. r.

Starożytne malowidła w gmachu pojezuickim. Przy restaurowaniu biura dyrektora urzędów pomocniczych dyrekcyi skarbowej, mieszczącego się w dawnej kaplicy domowej rektora kolegium OO. Jezuitów, natrafiono przy skrobaniu ścian i odbijaniu tynków na malowidła ścienne, a na każdym z czterech rogów sklepienia znaleziono portrety fundatorów i dobrodziejów dawnego kolegium jezuickiego. Portrety, zachowane stosunkowo dobrze, przedstawiają: ks. Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego († 1603), Elżbietę z Leżenic Sieniawską († 1625), Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wielkiego koronnego. Czwarty portret, niewiadomo czyj, przedstawia mężczyznę w średnim wieku, odzianego w czarną delię i pąsowy żupan. Zawiadomieni o tem dr A. Czołowski oraz dr Ludwik Finkel, poczynili wszelkie kroki, aby portrety owe uratować dla przyszłości drogą umiejętnej restauracyi.

Samobójstwo. W Truskawcu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru inżynier-architekt i przedsiębiorca, Napoleon Łuszczkiewicz ze Lwowa. Zmarły w sile wieku inżynier Łuszczkiewicz był Krakowianinem z pochodzenia. We Lwowie od wielu lat prowadził przedsiębiorstwa budowlane. Ostatnie, w toku jeszcze będące budowy, to gmach Towarzystwa muzycznego przy ulicy Chorążczyzny, koszary dla trenu przy ulicy Arciszewskiego, 4 kamienice przy ulicy Stryjskiej, kamienice przy ulicy Puławskiego i św. Jacka. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy. Z porady swego brata, dra Józefa Łuszczkiewicza, inspektora szpitali krajowych, miał wyjechać do Marienbadu na kuracyę, mnóstwo interesów jednak stało temu na przeszkodzie. — Ostatecznie w niedzielę wyjechał do Truskawca, gdzie następnego dnia samobójstwem życia dokończył. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci. Był on szwagrem zmarłego w tragiczny sposób w Krakowie dra Gustawa Piotrowskiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Komedya z tworzeniem gabinetu parlamentarnego ukończyła się stanowczo: Stołypin utworzył najzwyczajniejszy gabinet biurokratyczny i zamyśla za jego pomocą „ratować ojczyznę“. „Nowoje Wremia“, które do ostatka wierzyło w powodzenie układów, zarzuca przywódcom stronnictwa „reform pokojowych“, iż dla osobistych wyrachowań odmówili udziału w „ratowaniu ojczyzny“. Podług wiadomości, które do Warszawy nadeszły z Petersburga, układy rozbiły się z powodu, że stronnictwo rzeczone zażądało powierzenia sobie wszystkich bez wyjątku tek ministeryalnych.

Na razie Stołypin o tyle będzie mieć spokój, że przywódcy organizacyj robotniczych odstąpili obecnie od myśli urządzenia strajku powszechnego. Stało się to z tego powodu, że teraz robotnicy nie są przygotowani do podjęcia ogólnego strajku, co zaznaczył w Moskwie związek robotników kolejowych, zawiadomiwszy Radę deputowanych robotniczych, że robotnicy kolejowi są gotowi rozpocząć strajk generalny, jednakże potrzebują pewnego czasu, aby go w czyn wprowadzić. — Zresztą rząd niesłychanym terorem natychmiast w zarodku udaremniał powstające strajki, aresztując masowo strajkujących. Wobec tego próbę siły odłożono na później. Teror rządu nie cofa się nawet przed aresztowaniem byłych członków Dumy. Z wielu miast południowo-rosyjskich donoszą, że posłowie do Dumy zostali aresztowani, skoro tylko powrócili do swoich okręgów wyborczych.

W szeregu buntów należy wymienić bunt dwóch pułków piechoty we Władykaukazie. Z Helsingforsu donoszą, że obecny naczelnik „czerwonej gwardyi“, Luoto, został aresztowany w pewnej wsi rybackiej koło Helsingforsu.

Co do zamordowania Herzensteina, to policya przyznała, że padł on ofiarą spisku. Dla pozoru uwięziono 22 uczestników spisku. Przed mieszkaniem Herzensteina w Moskwie odbyła się wczoraj wielka manifestacya. Przed mieszkaniem przeciągał tłum, liczący 30.000 głów, wznosząc okrzyki na cześć zamordowanego i okrzyki przeciw rządowi: „Precz z tyranią! Precz ze Stołypinem!“ Policya nie przeszkadzała manifestacyi. Wdowa po Herzensteinie otrzymała wyrazy współczucia od wielu członków Dumy, a także i od hr. Heydena.

(Telegr. „N. Reformy“ z 8 sierpnia.)

Koniec strajku.

Petersburg. Komitety strajkowe uchwaliły natychmiastowe zakończenie strajku generalnego względnie odroczenie go do chwili korzystniejszej. Nie ulega wątpliwości, że komitety strajkowe Moskwy a także innych miast, w których strajk wybuchł, **uczynią to samo.** Robotnicy petersburscy już otrzymali wezwanie, **aby bezzwłocznie podjęli na nowo pracę.**

Jedynym rezultatem obecnego strajku jest nawet jak na rosyjskie stosunki **bezprzykładnie wielka liczba aresztowań.**

Petersburg. Ministerstwo handlu ogłasza, że **strajk się nie udał.** Ani w Petersburgu, ani w Moskwie nie zauważono większego strajku robotników fabrycznych. Według doniesień inspektorów fabrycznych, **strajkuje co najwyżej trzecia część wszystkich robotników.** Największą była liczba strajkujących w drugim dniu strajku. Spodziewają się, że większość fabryk jeszcze w tym tygodniu podejmie pracę w pełnych rozmiarach.

Moskwa. Strajk generalny uchwalono tutaj po zaciętej dyskusyi **małą tylko większością głosów.** Pierwsi zastrajkowali drukarze, następnie znaczna część robotników fabrycznych, do których przyłączyli się robotnicy gazowni i wodociągów. Tłumy strajkujących przeciągają miastem z **czerwonemi** chorągwiami.

Moskwa. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: **Strajk można uważać za nieudany.** Zarządzeniom policyi i naczelnika miasta powiodło się przeciwdziałać staraniom agitatorów, mającym na celu powstrzymanie robotników od pracy. **Agitatorów uwięziono i udaremniono mityngi i demonstracye z powodu ich aresztowania.** Żandarmerya rozpędziła gromadzące się tłumy. Dzisiaj liczba strajkujących znacznie zmalała. Z 200.000 robotników moskiewskich strajkuje tylko 20.177, w tem 10.000 samych drukarzy.

Moskwa. Liczba strajkujących wynosiła tu wczoraj **54.000,** obejmowała zatem **zaledwie trzecią część wszystkich robotników.**

Juzówka. Pet. ag. tel. donosi: Z wyjątkiem dwóch kopalń francuskiego Towarzystwa, w innych kopalniach podjęto pracę. Jutro oczekują podjęcia pracy także w kopalniach Towarzystwa francuskiego. Można z całą pewnością przyjąć, że powrót do pracy nastąpi rychło. Strajk w kopalniach francuskiego Towarzystwa miał przebieg spokojny.

Ryga. Wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby w Rydze **zawiązała się rada delegatów robotniczych, celem objęcia kierownictwa strajku,** nie została urzędownie potwierdzoną.

Uwięzienie komitetu rewolucyjnego.

Ryga. Policya uwięziła tutaj komitet rewolucyjny podczas jego posiedzenia. Wpadło w jej ręce 26 osób, pomiędzy nimi 9 kobiet. Tylko kilku członków komitetu zdołało uciec. Policya zabrała ważne papiery.

Rekonstrukcya gabinetu.

Petersburg. Dziś w nocy odbyła się tu rada ministeryalna, która trwała do godziny 3½ w nocy. Na radzie tej uchwalono definitywnie **rekonstrukcyę gabinetu.** Jak już wczoraj donoszono, tekę ministra handlu obejmie były kontrolor finansowy Filozofow, tekę rolnictwa były prezydent Czerwonego Krzyża ks. Wassilczykow. Ponieważ upatrzony na nadprokuratora synodu Samarin zrzekł się tej godności rzekomo z powodu choroby oczu, powołano na to stanowisko byłego pomocnika ministra oświaty Izwolskiego, brata ministra spraw zagranicznych. Nadprokurator synodu zasiadać będzie nadal w gabinecie. Inni ministrowie zatrzymali swoje teki.

Dyktatura.

Petersburg. W kołach urzędowych obiega wiadomość, że jeden z wielkich książąt utworzył koło siebie partyę, złożoną z wyższych dostojników, członków Rady państwa, i prowadzi energiczną agitacyę celem wprowadzenia w całem państwie dyktatury.

Podług projektu Rosya byłaby podzielona na 7 wielkich okręgów, każdy pod kierunkiem osobnego dyktatora.

Naczelny wódz armii.

Petersburg. Pogłoska o bliskiej jakoby nominacyi generała **Liniewicza na naczelnego wodza armii** utrzymuje się uporczywie. W Peterhofie spodziewają się, że jego popularność przyczyni się w niemałym stopniu do uśmierzenia wrzenia w armii.

Bunty.

Ryga. Pet. ag. tel. donosi: Na pewnym stojącym tu na kotwicy okręcie szkolnym **aresztowano 60 marynarzy.**

Nowe ustępstwa dla Finlandyi.

Petersburg. Cywilnych Finlandczyków, którzy brali udział w buncie w Sweaborgu, **wydano władzom finlandzkim.** Będą oni sądzeni według ustaw Finlandyi. Natomiast Rosyanie i żołnierze załogi ukarani zostaną według **praw rosyjskich.**

Kwestya żydowska.

Petersburg. Szef departamentu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, Arbuzow, oświadczył w rozmowie z korespondentem „Birżewych Wiedomosti“, że rząd posiada już cały materyał, odnoszący się do kwestyi żydowskiej i przedłoży przyszłej Dumie projekt reformy na tem polu. Obecnie rząd nie ma zamiaru udzielić żydom prawa do osiedlania się w całem państwie i do zupełnej wolności w handlu.

Napady.

Moskwa. W okolicy miasta wykonano wczoraj kilka nowych **napadów na pociągi kolejowe.**

Zabójstwa.

Odessa. Pewien oficer policyjny, któremu polecono śledzenie ruchu anarchistycznego, **zabity tu został na ulicy przez anarchistów.** Miał on przy sobie długi spis osób, podejrzanych o knowania rewolucyjne.

Ucieczka skazańców.

Petersburg. Skazani w procesie Schmidta na 15 lat robót przymusowych we wschodniej Syberyi studenci Pjatin i Mojsejew wyskoczyli podczas podróży z wagonu przed stacyą Omskiem i umknęli. Uciekł z nimi także marynarz, skazany równie na roboty przymusowe za udział w rewolucyi. Wszyscy mieli pieniądze i udawszy się pieszo do najbliższej stacyi powrócili do Europy.

Kradzież aktów.

Sebastopol. Z powodu kradzieży aktów **proces przeciw drugiej grupie oskarżonych o bunt** podczas zeszłorocznej jesieni odroczony zostanie o 6 miesięcy.

Z osobną misyą.

Berlin. „Germania“ dowiaduje się, że rosyjski generałmajor Tatiszczew, który powrócił do Berlina, przysłany został z osobną misyą do cesarza Wilhelma II.

Wydanie Belencowa.

Berno. Policya zurychska wyda dzisiaj w Feldkirch Belencowa w ręce władz austryackich, które odwiozą go do granicy rosyjskiej i wydadzą Rosyi. (Belencow brał udział w słynnym napadzie na Bank handlowy w Moskwie, któremu wtedy zabrali rewolucyoniści około 800.000 rubli).

Obrabowanie pociągu.

Katowice. — Pociąg, który tu miał nadejść wczoraj wieczorem z Sosnowca, **napadnięty został na stronie rosyjskiej na otwartym torze przez zastęp ludzi,** którzy zrabowali z wozu pocztowego nietylko przesyłki rządowe, lecz także **wszelkie prywatne przesyłki wartościowe.** Podróżnym nie wyrządzono krzywdy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 8 sierpnia.

Zadar. Jak tu donoszą, cesarz Franciszek Józef uda się we wrześniu na wyspę Lissę, gdzie weźmie udział w nabożeństwie żałobnem za poległych w zwycięskiej bitwie morskiej z flotą włoską w r. 1866.

Odessa. (Telegram Pet. ag. tel.) Rosyjskie Towarzystwo żeglugi organizuje jazdy z Odessy do Nowego Jorku. Pierwszy parowiec odejdzie z początkiem października. Czas podróży będzie wynosił 22 dni.

Aresztowanie oficerów austro-węgierskich.

Wiedeń. Z Medyolanu donoszą, że w pobliżu miejscowości Ariago graniczne straże włoskie aresztowały dwóch oficerów austro-węgierskich, którzy zbyt gorliwie „studyowali“ nadgraniczne fortyfikacye włoskie.

Instrukcye papieża.

Paryż. Dzienniki donoszą, że papież wysłał trzy instrukcye do Francyi. Pierwszą z nich otrzymał kardynał Richard, a zawiera ona protest przeciw naruszeniu konkordatu, druga zwróconą jest do francuskich biskupów i zawiera instrukcye o warunkach, pod jakiemi miejscowi proboszczowie mogą podejmować się tworzenia t. zw. „kanonicznych“, t. j. podlegających kontroli biskupa, gmin wyznaniowych. Trzecią ponną instrukcyę otrzymali kardynałowie francuscy.

Wrzenie w Serbii.

Belgrad. Minister wojny wydalił z armii 60 podoficerów, którzy jawnie okazywali swoją niechęć do oficerów królobójców. Krok ten wywołał tu wielkie oburzenie. Zwolennicy dynastyi Obrenowiczów urządzają masową pielgrzymkę do Kruszedoła do grobu króla Milana.

Ofiary katastrofy.

Madryt. Według urzędowego sprawozdania brakuje **328 osób** z podróżnych parowca „Sirio“, w tem 14 marynarzy.

Genua. Załoga parowca „Buda“, należącego do węgiersko-chorwackiego Towarzystwa żeglugi, który tu wczoraj przybył, opowiada, że okręt ten niósł pomoc rozbitkom okrętu „Sirio“ i przewiózł 100 wyratowanych osób na ląd hiszpański. Kapitan „Budy“ zaprzecza, jakoby na pokładzie tonącego okrętu przyszło do bójek. Emigranci, którzy stłoczyli się na przedniej części okrętu, zachowywali się stosunkowo spokojnie. Kapitan okrętu „Sirio“ nie chciał opuścić pokładu i musiano go siłą z pokładu sprowadzić. Prace ratunkowe trwały trzy godziny. Nieprawdą jest, jakoby kilka okrętów nie chciało nieść pomocy rozbitkom i popłynęło dalej.

Francuskie pojedynki.

Paryż. Dziś odbył się w parku Monceau pojedynek między generałami Negrier i André. Generał André strzelił pierwszy, lecz chybił. Negrier nie strzelił wcale, lecz oddał pistolet sekundantom, zwracając uwagę, że jest jeszcze nabity. Przeciwnicy rozeszli się następnie niepojednani.

Za przykładem Rosyan.

Konstantynopol. Na tureckim okręcie przewozowym „Taif“, który jechał z Trapezundu do Yemenu, wybuchł bunt, skutkiem którego musiał powrócić do Trapezundu.

Z kongresu panamerykańskiego.

Rio de Janeiro. Ogólno-amerykański kongres przyjął wniosek, według którego delegaci amerykańscy do Hagi otrzymają polecenie popierania każdej propozycyi, dotyczącej **utworzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego.**

Starcie Japończyków z Amerykanami.

Nowy Jork. „Tribuna“ donosi z Waszyngtonu, że według urzędowego sprawozdania koło wysp Aleutów zginęło 5 Japończyków w starciu z powodu nieuprawnionego łowienia ryb. Parowiec cłowy „Mac Killoch“ aresztował oprócz tego 12 Japończyków za nieuprawnione rybołowstwo. Departament państwowy zawiadomił o tem zajściu japońską ambasadę i wyraził ubolewanie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 442·25. Akcye Bankvereinu 547·75. Akcye Bodencredit 1040·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Akcye kolei południowej 165·—. Akcye kolei Elisethal 451·—. Akcye kolei północnej 5490 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 579·75. Akcye Rima Muranyi 579·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2766·—. Akcye Fabryki broni 579·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 550·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·50. Renta majowa 99·50. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 94·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 162·—. Marki 117·89. Ruble 250·—.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi tylko montany i pojedyncze inne wartości przemysłowe bardziej ożywione. Reszta cicha. Akcye handlu drzewnego 252, t. j. o 20 koron wyżej.

Cukier spokojny 20·20—2·30 (20·00—20·10). Spirytus i nafta niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 sierpnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 —	251 —
Marki niemieckie	117 15	117 50
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	98 80	98 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	97 80
4½% „ miasta Lwowa	99 60	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 80	99 80
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	580 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	588 —

L. 73864/1906. 3353

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Floryańskiej i Sławkowskiej.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 13 sierpnia 1906 r. (poniedziałek) do godziny 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 800 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót, objętych licytacyą.

Kraków, dnia 31 lipca 1906.

Prezydent miasta
Leo.

RECENZYA

z „Nowej Reformy“ d. 8 czerwca 1905.

— **„Ilustrowany przewodnik po Krakowie“** Józefa Jezierskiego opuścił prasę już w czwartem wydaniu, co wymownie świadczy o poczytności i szerokiem rozpowszechnieniu, jakiego się doczekało to wydawnictwo. Przewodnik ten spełnia istotnie wybornie swoje zadanie, jako wzorowy informator o zabytkach i pamiątkach naszego miasta. Dla przejeżdżających turystów jest książka ta nieocenionym podręcznikiem, gdyż w treściwym układzie przynosi wszystko, czego od niej potrzebuje inteligentny człowiek, zwiedzający miasto. Jest tu i historyczny pogląd na dzieje miasta i dokładny opis zabytków i wyczerpujący opis muzeów: Narodowego i książąt Czartoryskich, mogący starczyć za katalog, i liczne ilustracye, a wreszcie obfity dział informacyj handlowo-przemysłowych. — Książka p. Jezierskiego, odbita na ładnym welinie, opatrzona planem miasta, wytłoczona ozdobnie w drukarni Literackiej, należy do tych, które na długo zdobyły prawo obywatelstwa, jako peryodyczne wydawnictwo, uzupełniane z roku na rok nowemi informacyami.

„Przewodnik“ do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena za egzemplarz 50 ct. 2598 6 5

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.